Piotr Chmielowski

Najdawniejsze wiadomości o E. Kancie w piśmiennictwie naszem

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 436-442

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

rządkując ją systematycznie. W Bibliotece Czartoryskich jest w kodeksie pod Nr. 705: »Correspondence de Mr. le Chambelan Hussarzewski à Dantzig avec feu S. E. Mr. le Grand Secretaire de la Couronne Ogrodzki depuis le 3. Janvier 1775 jusqu'au 31. Decembre 1779«.

pag. 675. (List Husarzewskiego do Ogrodzkiego z d. 26. lutego 1779 r.
„ 676. »Extrait de la lettre du Prince Eveque de Varmie ecrite de Frauenbourg le 19. du fevrier 1779«.
„ 677.} (odpis wiersza »Do króla«) »a la lettre de Mr. Hussa-
„ 678.} rzewsky. Nr 15. du 26. fevrier 1779«.
„ 679. »envoyé à Mr. Hussarzewski le 4. Mars 1779. en repondant à Sa lettre du 26 fevrier«. (Uwagi Stanisława Augusta).
„ 682. (List Husarzewskiego do Ogrodzkiego z dnia 9. marca).

* * *

Ja zaś osobiście zawdzięczam znalezienie rzeczy całej, wtłoczonej w historyczne dokumenta, koledze historykowi z Krakowa p. Zygmuntowi Tarlińskiemu.

Stanisław Turowski.

Najdawniejsze wiadomości o E. Kancie w piśmiennictwie naszem.

Wiadomo, że okolica Królewca, w której żył i nauczał wielki filozof XVIII. w. Emanuel Kant, liczy znaczną cyfrę ludności polskiej (mazurskiej). Wiadomo także, iż pierwotną (podobno szkocką) pisownię swego nazwiska Cant przemienił on dlatego, ażeby go nie wymawiano z polska, t. j. jak pisze Kuno Fischer (Immanuel Kant und seine Lehre, 4-e wyd. 1898, t. I. str. 42) »um die falsche Aussprache: Zant zu vermeiden«. Stykał się on nieraz z Polakami; o jednym wieśniaku, Janie Pawlikowiczu Komarnickim, który uchodził za »koziego proroka« napisał osobną rozprawkę: »Raisonnement über den Abenteurer« etc., uważając go za przedstawiciela człowieka w stanie natury według wyobrażeń Jana Jakóba Rousseau. Do jego najbliższych przyjaciół, którzy najpierwsi ogłosili po jego śmierci życiorysy, dotychczas stanowiące źródło pierwszorzędne, należeli dwaj ludzie z polskiemi nazwiskami, chociaż już zupełnie zniemczeni: Ludwik Borowski i Krzysztof Wasiański.

Czy miał słuchaczów Polaków w najrozgłośniejszej dobie swojej profesorskiej działalności? Jestto pytanie, na które można byłoby odpowiedzieć, przejrzawszy spisy studentów królewieckich z końca XVIII. wieku. My dotychczas wiemy tylko o jednym na pewne t. j. o Janie Kalasantym Szaniawskim, który z legionisty przedzierzgnął się najprzód w filozofa, a potem... potem w prezesa cenzury.

Odkąd u nas zaczęto pisać o Kancie? W samych Niemczech, zajęto się nim właściwie po r. 1783. My w owej dobie zajęci byliśmy innemi ważniejszemi, czysto życiowemi sprawami; a w szkołach uczono logiki według Kondylaka; amatorów niemczyzny brakło. Dopiero po rozbiciu Rzeczypospolitej, kiedy aż w dwu dzielnicach zaczęto z konieczności uczyć się po niemiecku, zwrócono także uwagę na słynnego mędrca w Królewcu. Rzecz godna uwagi, że właśnie w tem mieście wyszło pierwsze tłumaczenie polskie jednej z książek jego. Znając nasz charakter, z góry można powiedzieć, że nie była to książka ściśle teoretyczna. Istotnie, tem pierwszem dziełkiem Kanta, na język polski przełożonem, jest rzecz dotycząca praktyki, a wielce w owych wojennych czasach ciekawa: »Projekt wieczystego pokoju« (1796, Królewiec). Książeczka ta świeżo, bo w r. 1795, została wydana w oryginale i niebawem doczekała się drugiego wydania. U nas zaś zaraz w r. 1797 wyszła w innem tłumaczeniu, dokonanem przez znanego ks. pijara, Szymona Bielskiego, w Warszawie p. t. »Projekt wiecznego pokoju«.

W r. 1709 ukazuje się znowu w Królewcu (u Haberlanda) bezimienny przekład jednej z dawniejszych (r. 1784) rozpraw Kanta: »Ideen zu einer allgemeinen Geschichte in weltbürgerlicher Absicht«, ogłoszony p. t. »Wyobrażenie do historyi powszechnej«.

Znając te wydawnictwa bibliograficznie tylko, nie mogę powiedzieć jaką one mają wartość i czy znajdują się przy nich jakie wiadomości o autorze. Może tą notatką wywołam jakie objaśnienie ze strony tych, co te książki będą mieli sposobność obejrzeć i odczytać.

Pierwszą wzmiankę o Kancie, choć bez wymienienia jego nazwiska, znaleźć łatwo w mowie Jędrzeja Śniadeckiego: »O niepewności zdań i nauk, na doświadczeniu fundowanych«, mianej przy otwarciu nauk w Szkole Głównej wileńskiej r. 1799. W mowie samej znać wpływ wywodów Kanta, a pod koniec jej czytamy te słowa; »W wieku naszym, szybkim wzrostem nauk i kunsztów nazawsze pamiętnym, jeden z najpierwszych filozofów głęboką krytyką czystego rozumu na nieśmiertelną u uczonych zasłużył sławę« (Dzieła, wyd. M. Balińskiego, t. III, str. 269). Jakże to zdanie Jędrzeja silnie kontrastuje ze zdaniem jego brata, Jana, znacznie później wypowiedzianem, a ostrzegającem przed zarazą metafizyczną!

Już nie wzmiankę, lecz wiadomość i to dość obszerną o Kancie odczytać można... któżby mógł zgadnąć?... w malutkim »Kalendarzyku kieszonkowym na r. 1802«, wydanym w Krakowie przez znanego drukarza Jana Maya. Poza częścią czysto kalendarzową, nie paginowaną liczy ta książeczka miniaturowych stroniczek 129, a z nich 67, t. j. więcej niż połowę poświęcono mędrcowi z Królewca i streszczeniu jednego z dzieł świeżo wtedy wydanych.

Otoż najprzód od str. 52 do 65 mamy »Wyobrażenie o filozofii przesławnego Kanta«. Warto poznać niektóre z tego artykułu wyjątki. Rozpoczyna się tak: [1]) »Sława filozofa, nie mającego innej po sobie zalety prócz gieniuszu filozofa, który w początkach za mało ważony, rozkrzewił swoje zasady i nabywa z laty coraz większej liczby gorliwych dla siebie stronników; który powszechnie czytany zatrudnił książąt, urzędników i pierwszych uczonych, nieprzebaczoną by na nas ściągnęła winę, gdybyśmy się w zupełnem milczeniu względem niego zachowali; powątpiewając, aby mogli nawet zakosztować jego nauk zwłaszcza ci czytelnicy, którzy mniej się zatrudniają głębokiemi teoryami. Nie zamierzamy sobie atoli tu ledwie próbę zrobić, zostawując wymówniejszym piórom, ludziom głęboko myślącym i niestrudzonym badaczom serca ludzkiego i natury, wyłuszczenie nauki jego w całej swojej świetności i z większą korzyścią«.

Chcąc dać wymowny przykład zapału wśród słuchaczów Kanta, przytacza autor wyjątek z listu Niemca entuzyastycznie nastrojonego w r. 1797; poczem dodaje, że pochwałę tę spotkała surowa krytyka w jednem czasopismie niemieckim »dosyć szacownem«. Wskazuje następnie przekład dzieł Kanta na język łaciński: jeden przez Borna, drugi przez Kunhardta, a wzmiankowawszy, iż w języku angielskim istnieje częściowe tłumaczenie, robi następne uwagi: »Czy to wadą tłomacza, czy wadą nauki stało się, iż ten naród filozofów (t. j. Anglicy) nie zasmakował sobie dotąd jeszcze w filozofii mędrca królewieckiego, a nawet nam go publicznie przyganiano. Jeden z jego najgorliwszych stronników, p. Nitsch [2]) miał wydać roku zeszłego dzieło pod tytułem: Rozbiór i wykład władz rozumu ludzkiego. Tymczasem w obwieszczeniu szkolnem na otwarcie biegu zimowego swoich nauk tak mówi o filozofii Kanta. Mało wprawdzie dotąd w jego nauce znalazłem powabów i zachęcenia, ale w krótce czas nastąpi, gdzie naród powszechnie chwytać się będzie zasad Kanta z równem podziwieniem i pośpiechem, z jakim teraz je odrzuca i pogardza«.

---

[1]) Pisownię oczywiście zmieniam na dzisiejszą.

[2]) F. A. Nitsch ogłosił w Londynie r. 1796: »View of Kants principles«. — W roku zaś 1798 Willich wydał: »Elements of the critical philosophy«.

Teoryę Kanta streszcza w następnych 4 punktach: 1) »Zamierza on sobie szczególnie: odkryć źródło błędów, które dzieliły filozofów na wiele sekt bardzo różniących się między sobą; 2) pogodzić refleksyą z doświadczeniem, okazując, że prawdziwe zasady filozofii rozumownej (speculativa) gruntują się na prawach doświadczenia, a te prawa na władzach duszy; dojść do źródła samego należytości i powinności człowieka, końcem ustanowienia takich zasad moralności i prawa natury, któreby wszyscy mogli zrozumieć i niemi się rządzić; 4) usiłowaniem jego jest zgłębić prawa pierwotne rozumu ludzkiego (rozumu czystego), odrywając uwagę od innych władz duszy; odrywają się od niego te władze, chociaż z nim współdziałają, podobnie jak anatomik odcina część ciała, dla roztrząsania wrodzonych jej własności. Wreszcie nowy ten układ ma mieć tę korzyść i zaletę dla siebie, że łączy to wszystko, co się prawdziwego znajduje w zasadach Locka, Leibnitza i Hume«.

Zresztą mało się wdając w wykład teoryi, autor zbierał różne anegdoty i wiadomostki o zwolennikach i przeciwnikach Kanta w Niemczech, w Holandyi, Danii, Szwecyi, najmniej we Francyi i we Włoszech. Oto niektóre z nich:

»Jedno z dzieł Kanta: O pokoju wieczystym przełożone zostało po francusku, ale nie było pochopne (zapewne: pokupne); toż samo dzieło na polski język przełożone równego szczęścia co i we Francyi doznało. Utrzymywano w Paryżu, że filozof niemiecki był tylko echem filozofów francuskich, będąc tylko mniej jasnym i mniej zrozumiałym niż oni. Niemców tylko zamieszkałych we Francyi miał po sobie. Jeden atoli sławny w polityce pisarz nie zaniedbał mu (?) odpowiedzieć: znajduje się tłumaczona na niemiecki u księgarzy tegoż narodu odpowiedź Sieyesa dana w łacińskim języku Kantowi« [1]).

»Zaręczamy za pewność powieści następującej: Pewien uczony niemiecki, mąż wielkich zasług, pisał niedawno do naszego sławnego koryfeusza, wyzywając go do rozprawy na rozumowania, które będą potem poddane pod sąd Europy, i prosił zarazem, aby mu wymienił choć jedną osobę, któraby go doskonale zrozumiała. Kant wymawiał się z (!) swoją zgrzybiałą starością, która mu nie dozwalała czem innem się zatrudniać, tylko przygotowaniem się na śmierć (sarcinas colligere); wymienił przy tem jednego, o którym był pewny, że go rozumie i że podejmie się owej rozprawy«.

«W Niemczech codzień powstają nowe sprzeczki, często kłótnie, nienawiści między jego uczniami a obcymi, jakoteż między rozmaitymi sektatorami tego nauczyciela filozofa, co nieskończenie jest szkodliwe postępkowi jego nauki. Niektórzy zapaleni gorliwością natężają ostatnich usiłowań, aby tę teoryę zrobić pospolitą

---

[1]) Zapewne jest tu mowa tylko o odpowiedzi na rzecz dotyczącą »wieczystego pokoju«.

(= popularną), która podług wyznania samego autora jest tylko jedynie dla tych, którzy myślą z profesyi. Tymczasem przeciwnicy już przepowiadają bliski upadek jego śmiałego układu, którego jest głównym zamiarem założyć podstawę niewzruszoną i ustanowić zasadę powszechną filozofii, nauki rządowej i obyczajowej w świecie, w którym prócz niej wszystko jest wypadkiem okoliczności czasu, miejsca i różnych kombinacyj«.

»Po Niemczech filozofia Kanta najwięcej Szwecyę zajęła. Ten filozof jest w wielkim poważaniu w tym kraju tak dalece, iż sobie na tem chwałę zakładają dowodząc, że przodkowie jego pochodzą pierwiastkowo z Szwecyi. Gazeta Lundska twierdzi, że on jest rodem z dyecezyi Linköping, gdzie jeszcze wielu krewnych jego żyje[1]. Nie zbywa atoli Szwecyi i na licznych Kanta przeciwnikach. Na czele tych jest Christiern, profesor upsalski, który w swoich naukach, dziełach i rozmowach nie przestaje nazywać zasad Kanta maksymami dążącemi do wywrócenia społeczności i religii. Nadewszystko utrzymuje, iż jego filozofia nie ma w sobie nic nowego, o czem tak dalece zdaje się być przekonanym, że nawet oświadczył się przez gazety, zapłacić nagrodę czerwonyzłoty za każdą prawdę nową temu, ktoby ją w dziełach Kanta znalazł. Sędzia Gotmark wydał dzieło: Filozofia Kanta obnażona ze wszystkich swoich ciemności zwodniczych i wystawiona w całej swojej niedorzeczności, — gdzie mówi o autorze i jego nauce z pogardą i pośmiewiskiem«.

Ostatecznie streszcza swoje zdanie o wartości filozofii Kanta w tych słowach: »Jakiżkolwiekbądź na potem będzie los tej filozofii, przyznać atoli trzeba, że się ona wiele przyczyniła do zniszczenia przesądów okropnych częstokroć dla ludzkości, z których wywikłać się nie śmianoby, oraz rozkrzewiła gust w badaniach użytecznych i głębokich, a przeto rozprzestrzeniła granice rozumu ludzkiego. Ćwiczenia w matematyce nieprzebaczoną wadą zaniedbane było od młodzieży niemieckiej; nauka Kanta wynagradza to w niejaki sposób, nadając umysłom ową trafność i krótką dokładność, które są nałogiem nabytym z rachunków i nauki geometryi«.

Od str. 66—117 podaje wyjątki z »Antropologii czyli nauki o władzach zmysłowych i namiętnościach człowieka«, wydanej przez »Kanta w r. 1798 (»Anthropologie in pragmatischer Hinsicht«). Ukończywszy je, woła: »Wyczerpaliśmy wielką księgę Kanta, wyciągając z niego to, co nam zdawało się interesującem, nie pochlebiając sobie, aby nam przynajmniej za zasługę poczytano ów niesmak i trudności, jakich zażyliśmy dla zebrania tych okruszyn. Trudno sobie wyobrazić, co kosztuje trudu nie tylko aby

[1]) Istotnie zgłaszali się do Kanta ci rzekomi krewni ze Szwecyi, ale Kant zgoła się do nich nie przyznawał. Dzisiaj nawet pochodzenie ze Szkocyi podają w wątpliwość.

powiązać wyobrażenia autora, ale nawet aby wpaść w tok jego języka, który, zdaje się, jakby dla próżności nieprzebaczonej chciał umyślnie zrobić niezrozumianym, nawet w dziełach najmniej wypracowanych, jak jego Antropologia; a który w ten sposób jest powikłany, że trzymając się nawet ściśle prawideł gramatycznych, trzeba go częstokroć zgadywać. Myśl bierze czasem zawołać i przypomnieć mu: do tegoż to stopnia wieku swego, w którym żyjesz, nie znasz, ty! który sławę swoją na tem zasadzasz, żeś przeniknął najgłębsze tajniki serca ludzkiego? Nie boisz że się pośmiewiska, jakie ściągają na siebie ci, którzy z przysadą swoją mądrość objawiają? nie znasz-że tego, że jasność w autorze jest najszacowniejszym przymiotem, że narody oświecone za karę wzgardą okrywają tych, którzy uprzedzeni o sobie z wyniosłością do nich przemawiają, że nakoniec unudzenie czytającego zawsze jest skutkiem powtarzań, przysady i czczej gadaniny?«

Dla usprawiedliwienia się z tych zarzutów, powołuje się na zdanie jakiegoś pisarza angielskiego, a więc pochodzącego z narodu, »który sławny jest z wydania mężów światłych i zdaniem powszechnem pierwszych w sztuce myślenia«. Pisarz ten pomieścił w »Mouthly review«, jednym »z najlepszych dzienników uczonych W. Brytanii«, ocenę wykładu filozofii Kanta przez Willicha (o którym wspomniałem powyżej w przypisku). Powstawał on szczególniej na niezrozumiałą terminologię Kanta, której Willich poświęcił słowniczek z 50 kart złożony. Krytyk utrzymywał, że filozofia stanie się z czasem zajęciem ludzi jedynie wtajemniczonych i dodawał: »Kroku tego lepiej dopełnić nie można będzie, jak ukrywając broń logiczną pod zasłoną zagadkową, używając języka niewyrozumianego i ciemnościami powleczonej frazeologii, któraby mogła uchronić klasy niższe od zarazy bezbożności, a innym niebezpieczeństw bezwzględności oszczędzić, za pomocą pewnego gatunku cyfer i znaków illuminizmu. Przez nie roztrząsania publiczne w materyach najdelikatniejszych mogą się rozchodzić za pomocą nawet druku, nie drażniąc przesądów ludu, ani oburzając surowej nieufności rządów. Cyfry te ma to być język Kanta w ręku cechowego (adepte); ale to samo spowodowało autora do wnioskowania, że zasady Kanta będą zaprowadzone we Francyi, że się zupełnie i mocno rozkrzewią po narodach... czemu my nie wierzymy«.

Rzecz cała wreszcie kończy się anegdotą i przepowiednią:

»Zresztą Kant jest tak poważany w Niemczech, że na jednem widowisku linoskoków, danem w Królewcu, widziano, wśród ognia chińskiego, jego popiersie w środku między Nelsonem a Bonapartem, i przedają wszędzie kopersztychy jego w różnych wymiarach.

»Pomimo atoli tych zapału powszechnego dowodów ludzie bystrego rozumu, obdarzeni talentem postrzegania, uważają, że sława Kanta znacznie się chyli i śmieją nawet przodem (!) twierdzić, że ona będzie coraz bardziej upadać«.

Przepowiednia się nie sprawdziła; czas jakiś zaćmili Kanta inni filozofowie, lecz dzisiaj on ich zaćmił całkowicie.

Czy rzecz tu streszczona napisaną została samodzielnie? Wątpię. Powoływanie się na autorów francuskich i angielskich, umieszczanie w nawiasach wyrazów francuskich, zwroty niektóre i cały tok rozprawy wskazują, iż autor polski miał przed sobą jakiś artykuł francuski i trzymał się go bardzo wiernie, wyjątkowo tylko pozwalając sobie wtrącić jakąś uwagę własną.

Przypuszczenie to, że artykuł jest przekładem z francuskiego zamienia się na pewność, gdy się zważy, iż zupełnie inne pióro w »Nowym Pamiętniku Warszawskim« (r. 1802) dało w dwu numerach (październikowym i listopadowym) również streszczenie »Antropologii Kanta« i to najwidoczniej z tegoż samego źródła poczerpnięte.

Piotr Chmielowski.

Kiedy powstał „Wacław“ Słowackiego.

Zdanie p. Zdziechowskiego, że »przy dziełach Słowackiego z lat 1833 do 1842 nie może być mowy o żadnej chronologii, gdyż poeta, całą istotą swoją oddany marzeniom, przerzucał się z fantazyjno-ekstatycznych uniesień w pomysły pełne radykalizmu politycznego i na odwrót« — zdanie to dziś już nie wytrzymuje bliższej krytyki. Owszem, nowsze badania oznaczyły bardzo ściśle chronologiczny porządek wymienionych utworów i pozwalają na tej podstawie odtworzyć obraz stopniowego rozwoju poety. — Jeden tylko utwór z tej epoki nie doczekał się dotąd ściślejszego określenia czasu, w którym został napisany, mimo, że uwagi i wyjątki z listów, zestawione w objaśnieniach do dzieł Słowackiego przez p. Biegeleisena, zdają się już same wskazywać na datę powstania tego poematu. Mówimy o »Wacławie«.

Prof. Małecki przypuszcza, że poemat ten powstał w r. 1836 w Sorrento, gdyż z dzieł później drukowanych jeden tylko »Wacław« da się odnieść do tego czasu: za datą tą ma przemawiać i ta okoliczność, że Słowacki spotkał się w Rzymie z Aleksandrem Potockim, najstarszym synem Szczęsnego.[2]) P. Hösick sądzi natomiast, że poemat ten zaczęty w Sorrento musiał być skończony dopiero w Florencyi w r. 1838, gdyż podczas pierwszego pobytu Słowackiego we Włoszech »upał działał mu paraliżująco na imaginacyę« [3]).

---

[1]) Messyaniści i Słowianofile. str. 110.

[2]) Za dalszy dowód posłużyćby mogła również uwaga p. Zdziarskiego (Studya literackie) że Eolion w »Wacławie« powstał pod wpływem Orcia z »Nieboskiej Komedyi« (która wyszła z końcem r. 1834), — Myśl ta nie wydaje się mi prawdopodobną.

[3]) Ateneum 1893. IV. str. 504.